

STANISŁAW GŁOŚNY

Sap. Stanisław Głośny, 37 lat, pracownik kolejowy, żonaty; 11 Batalion Saperów Kolejowych.

Zostałem zmobilizowany 2 września 1939 r. do 21 plutonu kolejowego Kolei Wąskotorowej Jodrzejewski [?].

Zostałem zabrany do niewoli sowieckiej 18 września 1939 r. pod Równem, z całym plutonem, z dowódcą. Więżono nas w polskich koszarach do 24 września.

Pod ścisłym konwojem sowieckim 25 września załadowany zostałem do wagonu i wieźli mnie do Szep[i]etówki. Tam byłem do 2 października 1939 r. Pod ścisłym konwojem sowieckim 3 października załadowali mnie do wagonu i powieźli do Nowogrodu [Nowogrodu] Wołyńskiego. Przebywałem w barakach sowieckich pod sowiecką ścisłą eskortą wojskową. Było nas tysiące Polaków, między nami byli Żydzi i Ukraińcy, przeciw którym powstawały nieraz wielkie awantury i to ze względów politycznych. Do baraków przychodzili NKWD-ziści i prowadzili antypolską politykę, siali propagandę bolszewicką. Przeklinali naszych panów polskich. Mianowali ich polskimi magnatami i złodziejami. Mówili, że już więcej nie wrócimy do Polski, bo jej nie ma i nie będzie. 25 września 1939 r. mówili, że pojedziemy do domu, tymczasem załadowali nas do wagonów i wieźli pod silną eskortą na roboty do *rudników*, tzw. Donbas. Tam kazano nam ciężko pracować kamieniołomach, w naszych polskich mundurach. Chwilowo umieszczono nas w barakach na oddzielnych łózkach. Za wykonywanie robót nie otrzymywałem żadnego wynagrodzenia.

22 maja 1940 r. po ścisłej rewizji zabrano nam wszystkie rzeczy: zegarki, krzyżyki, różańce, medaliki, książki do nabożeństwa itp. Zostaliśmy załadowani do zakratowanych wagonów i mówili nam, że pojedziemy do domu. Było wielkie przygnębienie, gdy zostaliśmy wyładowani w wielkim obozie koncentracyjnym w Kotłasie. Po przegrupowaniu wysłano nas wodą w barkach do miejscowości *zakluczonych* Łukta [Uchta]. Przez całą drogę karmiono

nas surową wodą, śmierdzącymi rybami i stęchłym chlebem. Od miasta Knajspochoda [Kniażpohost] do Łukty [Uchty] gnano nas jak bydło pieszko. Zabrzanych przedmiotów z rudników nie oddano mi, tych, które mi wzięto podczas rewizji. Do Łukty [Uchty] przybyłem 17 czerwca 1940 r. i umieszczono nas w barakach. Spaliśmy na pryzcach, bez sienników, wydano nam po jednym lichym kocu. Brak higieny i czystości powodował choroby i załamanie na duchu i fizyczne. Zabrano nas wszystkich i powiedziano nam: „Jak nie będziecie pracować, to pozdychacie jak psy”. Normy były bardzo ciężkie. Mróz był straszny, bo dochodził do 60 stopni, tak że człowiek pracował w wielkich lasach Rudnikach Kamiennych [?]. Budowaliśmy kolej przez tajgi i tundry do Morza Białego. Pracowałem od godz. 6.00 rano do 6.00 wieczór. W tych warunkach nie można było zarobić na 300 g chleba i marną zupę. Głód, chłód i nędza. Spowodowała wielu moich kolegów do grobu. Mając niezłomną nadzieję w Bogu, uratowałem życie. Ciężkie normy dla Polaków były. Ciężką niewolę Polacy przeżyli.

Zwolniono mnie 16 lipca 1941 r., po przebyciu 14 miesięcy. Załadowano nas do wagonu, przywieziono nas do Łaznik [Wiaźnik], gdzie formowano polskie wojska.

Wstąpiłem do armii polskiej 9 września 1941 r. w Tocku [Tockoje] i tu przebywam do dnia dzisiejszego.

Zaznaczam, że wiadomości od żony i dzieci nie mam.

Miejsce postoju, 2 marca 1943 r.